Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Cena egzemplarza 30 groszy.

Nr. 43. Zamość, niedziela 26 października 1930 r. Rok II.

SŁOWO ZAMOJSKIE

Tygodnik, poświęcony sprawom społecznym i gospodarczym, naukowym i literackim.

Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe (Asnyk).

Dwa światy.

Jesteśmy w przededniu wyborów. Zmagają się dwa światy. Wyborcy mają swobodę wypowiedzenia się bez obawy za jednym z tych światów. Wolno im rozważyć argumenty, którymi walczą ze sobą te dwa światy, przyznać słuszność jednej lub drugiej stronie, głosować za czwórką, siódemką lub jedynką. Wolni obywatele decydują.

W imię tej wolności wolno mówić i pisać bezstronnie.

A więc ani pierwszy ani drugi świat nie wie dotychczas, czego chce olbrzymia większość narodu.

Dowiemy się o tem w drugiej połowie listopada. W tych chwilach historycznych społeczeństwo polskie obierze właściwą drogę ku pomyślności i potędze odrodzonej Polski.

By nie być posądzonymi o agitację, ograniczymy się do przytoczenia argumentów, wypowiedzianych przez obydwa światy na łamach prasy nie konfiskowanej.

„Komu dzisiejszy system nie dogadza i kto wierzy w to, że system ten obraża poczucia demokratyczne w masach, ma przecież wszelką swobodę wezwania tłumów do potępienia „antydemokratycznych" metod rządzenia i oddania w tym celu głosów na numerek siódmy, na „Związek obrony prawa i wolności". Na czołowej stronicy „Robotnika" i innych organów socjalistycznych od kilkunastu dni widnieją olbrzymiemi czcionkami wytłoczone hasła „siódemka to odpowiedź na Brześć — siódemka to zapłata za represje, gwałty, prowokacje — siódemka to wyzwolenie kraju od systemu szpiegostwa i korupcji!" Tego nikt nie konfiskuje, z temi hasłami wolno iść między lud i wolno wołać wielkim i największym głosem, że demokracja parlamentarna jest w niebezpieczeństwie, że dyktatura, faszyzm czy zgoła monarchja absolutna czeka za drzwiami i wejdzie, jeżeli siódemką się jej nie odżegna. Za to ani nie aresztują, ani do Brześcia nie wywożą, ani nie prześladują. Czy to jeszcze mało swobody. Czy to nie dostatecznie szeroko otwarta droga legalna do obrony demokracji i parlamentu?

Jeżeli ideały demokratyczne mieszkają w duszy tłumu, nawet takiego rejwachu wyczyniać nie potrzeba. Wystarczy powiedzieć, że przywrócenie i utrzymanie demokracji parlamentarnej wymaga głosowania na siódemkę, a tłumy staną jak jeden mąż przy urnach z siódmym numerkiem w rękach. Ostoja demokracji parlamentarnej w Polsce, partja socjalistyczna, jeżeli wierzy w to, co głosi, jeżeli wierzy w to, że Polska chce panowania sejmu i sejmowych rządów, że masy polskie ożywione są gorącem jak iskra pioruna pragnieniem ujrzenia tryumfalnego pochodu więźniów z Brześcia do pałacu namiestnikowskiego w Warszawie, może w spokoju i dumnej pewności siebie czekać na wyniki, jakie przyniesie dzień 16-ty listopada" — pisze łódzka „Prawda" (Nr. 42).

Po tym wolnościowym geście „Prawda" przedwcześnie wyrokuje: „Konstytucja polska, narzucająca narodowi polskiemu ustrój parlamentarno-demokratyczny i partyjne rządy sejmowe, skazana jest na śmierć, ponieważ wzywa się do jej obrony. Nic nie jest w stanie uratować jej".

W zwykłym porządku rzeczy po mowie prokuratora następują repliki obrońców i po nich Sąd wydaje wyrok. Sąd, jak wiadomo, zbierze się 16 i 23 listopada. Poczekajmy na jego wyroki — odpowiada skazana na śmierć siódemka.

W tygodniku „Polesie" (Nr. 42), wydawanym w Brześciu nad Bugiem czytamy taki „argument":

„Znajdujemy się w przededniu decydującej rozprawy między dwoma obozami, między dwiema grupami, między złem a dobrem. Rozprawą tą będą wybory do Sejmu i Senatu, jakie odbędą się w przyszłym miesiącu".

„Każdy kto głosować będzie na inny numer, to znaczy na partje, będzie człowiekiem albo głupim, albo nieuczciwym".

„Argument" taki odpowiedni byłby na Wschodzie za czasów wiary w walkę Ormuzda z Arymanem.

W dzienniku „Życie Nowogródzkie" (Nr. 245) czytamy taki „argument": „W naszych warunkach obecne wybory są plebiscytem za lub przeciw państwu polskiemu".

— Nie jestem hakatystą ani komunistą — odpowie przeciwnik takiego „poglądu".

Wolni obywatele rozważą te argumenty i zadecydują.

Duchowi dobrego człowieka.

Wspomnienie.

Ze zmarłym przedwcześnie i tak tragicznie dr. Józefem Czechowiczem łączył „Słowo Zamojskie" stosunek życzliwy. Czytelnicy z żywem zainteresowaniem czytali jego krytyczne spostrzeżenia o wychowaniu młodzieży w tutejszem gimnazjum, zakończone życzeniem, aby szkoła polska była doskonałą.

De mortuis aut nihil aut bene. Wspominam o tem, aby scharakteryzować człowieka, który obok cierpienia nie umiał przejść obojętnie. Tak o nim powszechnie mówiono. To też do tego lekarza chorzy szli jak spragnieni do krynicy; leczył umiejętnie, miał sławę dobrego lekarza, zarówno jak dobrego człowieka; na jego pogrzebie widziałem wielkie, jak perły, łzy w oczach ubogiej żydówki, szczerość smutku na twarzach ludzi biednych, wejrzenia wzruszone. Ludzie przyszli nie dla pompy pogrzebowej, żegnali na wieczność ducha idącego w zaświaty.

Odszedł tam sam, choć mógłby jeszcze przez długie lata nieść ulgę cierpiącym. Żył zaledwie 44 lat. Zeszedł z posterunku znużony życiem. „Robak się lęgnie i w bujnym kwiecie" — powiedział ongiś wieszcz z Czarnolasu. Pożyteczną działalność lekarską przerwała choroba nerwowa, rozstrój organizmu, zdawało się, pełnego jeszcze energji, pragnącego żyć. Było to złudzenie.

W liście pożegnalnym, skreślonym do redakcji „Słowa Zamojskiego" pogodnie, pięknie pożegnał się z życiem, z otoczeniem zamojskiem, z Polską. I wyraził życzenie, aby list ten był ogłoszony publicznie. „Słowo Zamojskie" chce spełnić to ostatnie życzenie zmarłego lekarza.

„Do Redakcji „Słowa Zamojskiego" z prośbą o wydrukowanie:

Do wszystkich moich przyjaciół, znajomych i pacjentów

Dzieli mnie kilka chwil od śmierci, w obliczu której żegnam Was wszystkich na wieki i Ciebie, stary Zamościu. Darujcie mi moje winy, jakiekolwiek popełniłem. Nigdy nie miałem złych chęci i do nikogo nie czułem nienawiści. Kochałem Ojczyznę i bliźnich moich. Trapiła mnie od wielu lat ciężka choroba nerwowa. Walczyłem z nią jak mogłem i często słyszeliście mój śmiech, którym tłumiłem bezbrzeżny smutek i łkanie w głębi duszy. Ale już więcej śmiać się nie mam sił, więc muszę umrzeć. Nikt nie winien mojej śmierci — — jest ona wynikiem choroby. Miałem duszę chorą. Teraz odchodzę, by spocząć sobie. Nie wspominajcie o mnie źle i nie prześladujcie podejrzeniami i posądzeniami tych, których wiecie, że lubiłem. Niech żyje Polska! Wszystkim rodakom i wszystkim ludziom życzę szczęścia. Żegnam.

Dr. Józef Czechowicz.

Zamość dn. 17.X 1930 r."

Ś. p. dr. Józef Czechowicz był lekarzem wojskowym, emerytem, w randze podpułkownika. Pogrzeb odbył się z honorami wojskowymi. Oddział żołnierzy w hełmach bojowych sprezentował broń przed trumną, którą złożono na lawecie armatniej. Kondukt żałobny prowadził kapelan wojskowy. Dzień 21 października był piękny, słoneczny. Te promienie słoneczne były dla żywych, długim korowodem szli za trumną, w powietrzu prawie wiosennem łkały tony żałobnego marsza Szopena, na cmentarzu po cichych modłach kapłana pokryto grób wieńcami i złocieniami, nikt nie przemawiał, opuszczano cmentarz w milczeniu. Sic transit gloria mundi.

E. Migasiński.

Wolność.

Ludzkość wpatrzona w ideał daleki, gdzieś zawieszony w wysokich przestworzach słonecznych,—w ideał Wolności — dążyła ku niemu z wyciągniętemi rękami i staczała się po stromych skałach wielowiekowej przemocy w przepaść bezdenną.

Za to umiłowanie Wolności dla wszystkich, zginęły niezliczone rzesze na szubienicach, gilotynach, galerach, w murach więziennych, na wygnaniu, pod kulami karabinów, na barykadach. Po stosach trupów młodzieńców, starców, kobiet i dzieci szła ludzkość do tego ideału, usiłowała sprowadzić go z wyżyn słonecznych na ziemię, rozniecić na niej Wolność, Miłość, powszechne szczęście. Ale za każdym rozpaczliwym masowym porywem ludzi, spragnionych Wolności, niebo się zapalało łuną pożogi, a ziemia tonęła we krwi. Znikała Wolność gdzieś w mgłach purpurowych, pozostawiając w głębi serc ludzkich niezmierną i ciągłą tęsknotę do niej, a w pamięci auerolę męczeństwa tych rzesz, które swoje życie na ofiarę złożyły. Im więcej było ofiar, im więcej niedoli, nędzy, łez, męczeństwa, tym większa miłość i tęsknota rozpalała się w sercach ludzkich do tej Wolności. A jak dalece ludność jest jej spragniona, jak dalece bez niej niemożliwe jest istnienie narodów na ziemi, świadczy to, że im silniej zwalczano wszelkie porywy do zdobycia tej Wolności, im więcej krwi się lało, im głośniej i częściej zgrzytały rygle więzienne, tym większe rodziło się lekceważenie życia śród życia...

I dziś po świecie w dalszym ciągu zapala się łuna pożogi, a ziemia purpurą się pokrywa. A oczy wielotysięcznych rzesz, pełne bólu, tęsknoty i cichego gniewu, wciąż w dal utkwione, patrzą zali nie zmartwychwstanie, nie zstąpi z niebios, nie wypłynie z oparów krwi i łez umiłowana i upragniona Wolność, która przynosi Miłość i szczęście powszechne. I słuchają ludy świata, zali nie ozwie się trąba Archanioła, zwołująca sąd ostateczny na Niewolę, Przemoc i Bezprawie...

Zenon Pietkiewicz.

W Lublinie

„Słowo Zamojskie" można nabywać i prenumerować w księgarni pocztowej na poczcie głównej (Krakowskie Przedmieście).

Zamojszczyzna na łódź podwodną „Odpowiedź Treviranusowi".

W dalszym ciągu złożyli: E. Pulikowscy z Klemensowa zł. 5, J. Bacowie z Klemensowa zł. 5, L. Zarzycki z Michalowa zł. 5, A Borkowski z Klemensowa zł. 5, A. Lewandowski z Płoskiego zł. 5, A. Jankowski z Klemensowa zł. 5, J. Lewandowska z Płoskiego zł. 1, H. Mazurowscy z Klemensowa zł. 5, M. P. z Klemensowa zł. 3, Wł. Dominiowie z Klemensowa zł. 5. Razem zł. 44 — poprzednio złożono zł. 80. Razem przekazaliśmy Głównemu Komitetowi budowy łodzi podwodnej „Odpowiedź Treviranusowi" za pośrednictwem P.K.O. Nr. 68199 zł. 124 Prosimy o składanie dalszych ofiar.

Obrona kraju.

Obchodziliśmy uroczyście dziesięciolecie bitwy pod Warszawą, a jeszcze nic nie uczyniliśmy dla obrony kraju od zachodu. Okres okupacji Nadrenji nie został przez nas pod tym względem całkowicie wyzyskany. Czas ten musimy na gwałt nadrabiać. A więc całym frontem baczność na zachód!

Obszarami, które bezwzględnie muszą być jaknajrychlej umocnione są: morskie wybrzeże i Górny Śląsk. Gdynia powinna być zamieniona na twierdzę morską, bo bez takiej bazy w razie wojny flota wojenna ani działać, ani istnieć nie może.

Bazą operacyj wojskowych może być tylko zachodnia połowa Polski, bo tu znajdują się najważniejsze ośrodki przemysłowe, konieczne do prowadzenia wojny, tu znajduje się jedyny port Gdynia — łączność z Europą zachodnią — oraz rdzeń ludności polskiej, więc zrozumiemy jasno, jakie niebezpieczeństwo przedstawiałby taki niespodziany atak niemiecki, który groziłby opanowaniem przez wroga wybrzeża morskiego i Śląska.

Polska ze swoją zupełnie nieumocnioną tysiąckilometrową granicą zachodnią nie może już opierać obrony państwa jedynie na wojskach, które doprowadza się do stanu wojennego przez mobilizację rezerw. Albowiem najsprawniejsza mobilizacja tak wielkich mas trwać musi dni kilka, a w tym czasie armja niemiecka pierwszego rzutu może zająć i zniszczyć znaczne połacie kraju i ważne ośrodki przemysłowe.

Niemieccy i angielscy pisarze wojskowi są zdania, że naiwnie byłoby mniemać, by w przyszłości miało miejsce „wypowiedzenie wojny" za pomocą not dyplomatycznych. Już wojna rosyjsko-japińska rozpoczęła się bez tych przepisowych grzeczności, a w przyszłym zatargu zbrojnym napadający będzie bezwzględnie dążył do tego, by samym wybuchem wojny zaskoczyć przeciwnika. Dlatego w przyszłości nie ujrzymy przed wojną okresu mobilizacyjnego, gdyż ukryć go nie można, a wywołuje on automatycznie odpowiednie zarządzenia strony przeciwnej i dlatego uniemożliwia zaskoczenie.

Mobilizacja wojsk narodowych rozpocznie się już po wybuchu wojny, którą zapoczątkują wojska zawodowe, chociaż stosunkowo nieliczne, ale świetnie wyszkolone i bogato wyposażone technicznie, niespodziewanym napadem na nieprzygotowanego przeciwnika. I właśnie cała wojenna obecna organizacja Niemiec, wybitnie zaczepna, jaknajlepiej nadaje się do tego rodzaju akcji wojennej.

W ciągu kilku godzin 100.000 Reichswehra i 150.000 organizacja Szupo mogą być uzupełnione ochotnikami do 500.000 i rzucone na przeciwnika. Francuzi, świadomi tego niebezpieczeństwa, przystosowali już swój system obrony do nowych warunków. Mianowicie posiadają oni na granicy wschodniej 6 dywizyj o pełnej gotowości bojowej, które na pierwszy alarm obsadzą 300 kilometrową granicę niemiecką, gdzie, opierając się o potężne fortyfikacje, z powodzeniem mogą wstrzymać atak niemiecki, dopóki z ośrodków mobilizacyjnych nie przybędzie pierwsza serja zmobilizowanych dywizyj.

B. S.

Z estrady koncertowej.

Koncert orkiestry 9 p.p. Leg. i chóru żołn. 3 p. a. p. Leg. na dochód budowy pomnika Moniuszki w Katowicach w dniu 19.X 1930 r.

Koncert orkiestry 9 p. p. Leg. i chóru żołnierskiego 3 p. a. p Leg. dał całą pełnię satysfakcji moralnej dyrygentom, a miłe, w atmosferze artystycznej, spędzenie wieczoru tej „garstce" (niemal w dosłownem znaczeniu) publiczności, która przyszła posłuchać i ucieszyć się, że w Polsce pod względem muzykalnym nie jest tak źle, że wcale nie stoimy w tyle poza Czechosłowakami, lub innymi muzykalnymi narodami, które w każdem większem miasteczku mają swoją operę, a w każdej wiosce stały chór.

I u nas można wiele zrobić gdy się chce. Tylko trzeba chcieć. Zważmy, że chórzystami produkującymi się w ubiegłą niedzielę byli żołnierze. Prości ludzie. Chłopaki od cepa i brony, a jednak śpiewali tak, że śmiało można by się nimi popisać na konkursie w któremś z większych miast. A jeśli chodzi o zapał, nie ma nasz polski chłopek współzawodnika. Brak mu tylko poparcia ze strony społeczeństwa kulturalnego. To mu trzeba dać. Chór żołnierski 3 p. a. p. Leg. w Zamościu jest, zdaje się, jedynym w Polsce żołnierskim chórem 4 głosowym męskim.

Gdyby obojętna publiczność zamojska wzbudziła w sobie jakie takie choćby zainteresowanie, zauważyłaby, jak wiele bogactw estetycznych można wykrzesać z nieopanowanego dotychczas materjału i jak wybitne znaczenie w naszem szarem codziennem życiu ma każda prawdziwej sztuce oddana chwila.

Działalność orkiestry 9 p. p. Leg. przedstawia się nader korzystnie. Repertuar wielce ciekawy i efektowny był nam miarą dobrych kwalifikacyj kapelmistrza i jego sumiennej pracy *Ozwa.*

Jesień.

— Cyt stary borze cyt, nim zejdzie
[nowy świt
Nas już nie będzie tu — odżałuj dzi-
[illegible]
Cyt drogi lesie cyt, bo zanim zbudzi
[illegible]
Pójdziemy wszyscy w świat
Cyt lesie — cyt nim zejdzie nowy świt.

Tak szepcą liście na drzewach w starym zapomnianym lesie. Dziś przyszedł dla nich ważny dzień, bo spadł pierwszy liść. Klon go uronił, a leciał długo, jakby żałował, że się oderwał od pnia rodzimego... Zatoczył krąg jeden... drugi... Spłynął kolistym ruchem na ziemię, a teraz świeci krwawą plamą, jak pierwsza, bolesna łza. Zadrżały drzewa, zaszumiały załośnie, lęk przeszedł bór i trwożny szept.. jakto — więc już — już? Zatrzepotały ramionami, jakby się bronić chciały przed widmem jesieni, lecz tym ruchem trąciły wzajemnie gałęzie i poszedł szum po lesie... a za nim, jak deszcz krwawy posypały się liście jesienne... I słońce purpurowe krwawo zachodzi, wciska się między konary i złotem, a purpurą te liście złoci. Więc lecą liście jesienne i krwawo świecą. Wpadł między nie może już ostatni ciepły podmuch wiatru, podrywa od ziemi, zatacza kręgi i szumi i woła — hej w tan! hej w tan!...

A liście jak zaczarowane zrywają się, wiją, krążą przypadają do ziemi, znowu zrywają się i lecą, a w kółko, a w kółko... tuż przy swych drzewach — matkach. Ostatni radosny tan nim pójdą na tułaczkę w daleki świat. Jak zaczarowane duszki lasu w bajce widzianego wciąż tańczą i tańczą. A las patrzy i duma — czemu taki dzień przyszedł, złoci się słońcem, krwawi purpurą, a tak piękny — choć smutny. A liście tańczą... Zapada fioletem przesiąkły zmrok, a one tańczą. Różnobarwny tłum wiedzie cudowny korowód, nikną, znowuż błyszczą i tańczą. — Poszedł poszum podziwu po lesie — szum — szumie — dziw — dziwy.

Mrok zapadł, szum ciągle głośniejszy, ale już nie podziwu — szum groźny — to idzie wichr — jesienny wichr...

Zaśmiał się złowróżbnym śmiechem, zaszeleścił, zachichotał, wpadł do podnóża drzew, rozegnał taneczny korowód, porwał liście i pognał w dal... nieznaną, ciemną dal...

Co przypadną do ziemi, to je znów podrywa, rzuca, pędzi, aż zawieruszy gdzieś daleko, ciśnie o ziemię i zostawi w spokoju taki samotny, biedny listek jesienny...

I długo jeszcze taki liść się tuła, patrzy w niebo, śni mu się wiosna, lato upojne, ostatni taniec — wspomina i kona — bezdomny liść... jesienny... „I człowiek czasem jako ten liść...

Adela Sajenczukówna.

Ś. p. Juljan Soczewka.

Z grona pracowników Drukarni Sejmikowej ubył ś. p. Juljan Soczewka, który na stanowisku maszynisty pracował lat 7, ciesząc się sympatją i poważaniem otoczenia.

Nieubłagana śmierć zaskoczyła go niespodziewanie. W sobotę 18 b. m., jak zwykle co tydzień, wydrukował numer „Słowa Zamojskiego" i w najlepszym humorze udał się do domu na obiad. Po obiedzie chciał wyjść na miasto, nagle upadł. Domownicy momentalnie pośpieszyli z pomocą, daremną, bo już nie żył.

W chwili zgonu liczył lat 66 i do ostatniej chwili cieszył się krzepkiem zdrowiem.

W zawodzie drukarskim ś. p. Juljan Soczewka pracował przeszło pół wieku, zrazu w Warszawie, gdzie był członkiem Zgromadzenia Drukarzy, następnie w Lublinie. Był dobrym fachowcem. Spokojną przystań w swem długiem życiu znalazł na ostatnie lata w Zamościu, gdzie Drukarnia Sejmikowa, rozwijając się z roku na rok, potrzebowała wytrawnego i doświadczonego maszynisty. Drukarnia stoi dzisiaj w zakresie robót drukarskich na poziomie najlepszych drukarń w kraju, wykonywując nietylko zwykłe roboty drukarskie, lecz i wydawnictwa piękne, bibljofilskie. W takim zakładzie ś. p. Juljan Soczewka w zakresie swej pracy stał na wysokości zadania.

20 b. m. odbył się pogrzeb. Grono przyjaciół, kolegów i znajomych poniosło trumnę na ramionach na wieczny spoczynek na cmentarz zamojski.

Pokój jego cieniom.

Osierocił żonę i trzech synów.

R.

Z prasy polskiej.

„Gazeta Warszawska" pisze: „Zwracamy się tylko i wyłącznie do niezależnych sfer społeczeństwa polskiego, spełniając w granicach publicystycznych nasz trudny obowiązek. Przed toczącą się kampanją wyborczą powinna mieścić się tak niesłychanie prosta, a przez to i tak głęboko mądra myśl czcigodnego ks. biskupa Łozińskiego:

„Z chwilą, gdy uznano wybory za właściwe wyjście z wytworzonej sytuacji politycznej, muszą one odbyć się z pełnem poszanowaniem obowiązującego prawa".

Złamanie tej głębokiej prawdy przez jakiekolwiek histerją opanowane czynniki musi doprowadzić do katastrofy".

W Polsce.

Listy państwowe do Sejmu i Senatu. 17 b. m. „Monitor Polski" zamieścił ogłoszenie generalnego komisarza wyborczego, zawierające wykaz list państwowych: 1. Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, 2. Frakcja Rewolucyjna (B. B. S.), 4. Lista Narodowa, 5. Blok Lewicy Socjalistycznej (Bund i niezależna partja socjalistyczna), 6. Żydowski Robotniczy Komitet Wyborczy Poalej Sjon, 7. Związek Obrony Prawa i Wolności Ludu Stronnictw Centrolewu, 11. Ukraiński i Białoruski Wyborczy Blok, 12. Niemiecki Blok Wyborczy, 14. Blok Narodowo-Żydowski w Małopolsce, 15. Ruska Sielanska Organizacja, 17. Blok Obrony Praw Narodowości Żydowskiej, 18. Ogólnożydowski Narodowy Blok Gospodarczy (filorządowy), 19. Katolicki Blok Ludowy (Chadecja), 21. Monarchistyczna Organizacja Wszechstanowa.

Listy państwowe do Senatu są następujące: 1, 2, 4 7, 11, 12, 14, 17, 18, i 19.

Kandydatury uwięzionych. W nocy z 16 na 17 b. m. Państwowa Komisja Wyborcza uchwaliła uznać zgłoszenia Witosa i Libermana za ważne i postanowiła wciągnąć te nazwiska na listę państwową Nr. 7. Przeciwnym tej uchwale byli: przedstawiciel B. B. p. Podoski i prezes komisji p. Giżycki. Uchwałę unieważnić mógłby tylko Sąd Najwyższy, więc w „Monitorze Polskim" z d. 17 b. m. na liście państwowej Centrolewu zamieszczono kandydatury pp. Witosa i Libermana.

Z listy narodowej Nr. 4 skreślona została kandydatura Aleksandra Dębskiego. Z listy Nr. 7 (Centrolew) m. in. kandydatury pp. Bagińskiego i Putka.

Tragedja w Częstochowie. Do gabinetu inspektora kasy chorych Furmańczyka wszedł członek P. P. S. Kostrzewski, w chwili, gdy byli tam obecni: komisarz kasy Rojecki i dr. Blochowski. Kostrzewski, wyjąwszy rewolwer, położył trupem Furmańczyka i Rojeckiego dr. Blochowskiego zaś ciężko ranił. Na odgłos strzałów wpadł do pokoju p. Mołda (członek N. P. R. lewicy), którego Kostrzewski również zastrzelił, poczem sam odebrał sobie życie. Powodem strasznego czynu Kostrzewskiego była prawdopodobnie rozpacz. Przed dwoma dniami został on wydalony z kasy chorych.

Niedoszły zamach. W pierwszych dniach listopada ma się odbyć rozprawa przeciwko Jagodzińskiemu, oskarżonemu o usiłowany zamach na p. premjera. Z kilkunastu aresztowanych w tej sprawie pozostało jeszcze tylko dziesięciu.

B. poseł Woźnicki, który jest nauczycielem szkół powszechnych, został przeniesiony do jednej z wiosek na Pomorzu, która liczy ogółem 180 mieszkańców.

Spis aresztowanych od 9 września b. posłów obejmuje dotychczas 64 nazwiska. Aresztowane 53 członków i sympatyków różnych stronnictw.

Pisma nielegalne. „Głos Narodu" donosi, że do mieszkania dr. Stefana Surzyckiego, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego zgłosiła się policja z wezwaniem do oddania pism nielegalnych, wśród nich „Księgi win sanacji". Prof. Surzycki oświadczył, że pism takich nie posiada. Syna profesora, p. Tadeusza Surzyckiego aresztowano i pobito.

Bzy i jabłonie zakwitły. „Kurjer Poznański" donosi, że w Wągródku zakwitły po raz drugi w tym roku bzy i jabłonie. W Poznaniu w ogródku na Bielnikach zakwitły truskawki, których część dała nawet już owoce.

Ś. p. Włodzimierz Perzyński, jeden z najlepszych komedjopisarzy i beletrystów współczesnych zmarł w Warszawie.

Podziękowanie.

Wszystkim p. lekarzom, panom sanitarjuszom, ks. kapelanowi Świdnickiemu, dowództwu miejscowego garnizonu, składamy najserdeczniejsze podziękowanie za tyle ofiarnych trudów i bezinteresownych wysiłków przy ratowaniu i oddaniu ostatniej posługi najdroższemu nam człowiekowi, ojcu, mężowi i bratu dr. JÓZEFOWI CZECHOWICZOWI

RODZINA.

KRONIKA.

Wielka uroczysta akademja w niedzielę d. 26 b. m. o g. 13 w sali Teatru Sejmikowego na cześć i chwałę zwycięstwa armji polskiej oraz jej naczelnego wodza marszałka Józefa Piłsudskiego, urządzona staraniem Federacji polskich związków obrońców ojczyzny w Zamościu.

Doroczne zawody strzeleckie Wojskowego Klubu Sportowego w Zamościu odbędą się w niedzielę 26 b. m. na strzelnicy garnizonowej (obok stacji kolejowej). Program zawodów: godz. 8 uroczyste otwarcie zawodów, oddanie strzałów honorowych; godz. 8.15 rozpoczęcie strzelań; godz. 16 rozdanie nagród przez komitet organizacyjny. Podczas zawodów przygrywa orkiestra wojskowa 9 p. p. Leg. Bufet na miejscu czynny cały czas. Każdy zawodnik wykupuje kartę udziału. Karta taka dla każdej konkurencji kosztuje 50 gr. Sprzedaje się przy wejściu na strzelnicę.

Proces komunistów. Dn. 27 b.m. rozpoczyna się w tutejszym Sądzie Okręgowym proces Komitetu Dzielnicowego i Mopru (Międzynarodowa Organizacja Pomocy Więźniom Politycznym Kom. Partja Polski). Na ławie oskarżonych zasiądzie 13 oskarżonych, głównych działaczy z terenu zamojskiego. Proces budzi żywe zainteresowanie, szczególnie w sferach żydowskich naszego miasta. Proces ten ma związek z wieloma procesami toczącemi się w różnych sądach całej Rzeczypospolitej.

Przewód sądowy potrwa conajmniej 2 dni. Zgłoszono około 100 świadków zarówno ze strony oskarżenia jak i obrony.

(T. Z) **W sprawie prawa sporządzania planów.** Jak nas poinformowano, to Wojewódzka Dyrekcja Robót Publ, ogłaszając rozporządzenie Min. Rob. Publ. o prawie sporządzania planów, wystosowała do tut. Władz polecenie wzbraniające kategorycznie przyjmowania i zatwierdzania planów robót budowlanych, wykonanych przez p. Waldemara Kranza. Łącznie z tem, sprawa bezpodstawnego używania tytułu architekta przez p. W. Kranza i wprowadzania przez to opinji publicznej w błąd, znalazła się z powództwa wspomnianej Dyrekcji w tut. Prokuraturze.

Z ekranu. „Bagatela" wyświetliła film „Ulica potępionych dusz", w którym Pola Negri gra rolę główną — dziewczyny sprzedajnej z portowej knajpy. Mistrzowska gra artystki udawadnia widzowi tę prawdę, że najmizerniejszą istotę można podnieść z upadku. Prawda życia tryska z każdego gestu znakomitej artystki. Mimowoli, patrząc na tę grę, widz zamojski, wtajemniczony w życie Zamościa, przypomniał sobie tutejszy analogiczny dramat duszy ludzkiej. Tło i dekoracje były inne, ale psyche ludzka ta sama. Na ekranie morze wyzwoliło duszę uszlachetnioną z okowów życia. Tutaj — kula rewolwerowa. A ludzie przeszli obok, nie spostrzegając tej prawdy, ciesząc się i zadawalniając, jak zwykle, ploteczkę małomiejską. Pani Plotka króluje nawet na czerwonych afiszach wyborczych — dla naiwnych. „Obywatele"! Och, zdaje mi się, że jestem na morzu. Chwyta mnie morska choroba.

Kino „Stylowy" w Zamościu.

Niedziela dn. 26 b. m. „Władca Sahary" w roli głównej Włodzimierz Gajdarow.

Poniedziałek, 27 b. m. „Nieznany tancerz".

Kino „Bagatela" w Zamościu.

Niedziela, dn. 26 b. m. „Ostatni romans".

W odpowiedzi na artykuł „Bez dachu". Głęboko wzruszający obrazek wyjątkowej nędzy, jaki przedstawił nam „Bywalec" w N-rze 41 „Słowa Zamojskiego" nie powinien pozostać bez echa.

Czy podobna nam patrzeć obojętnie na taki stan wyjątkowy, jaki żywo roztacza przed naszemi oczami „Bywalec".

Siedmioletnia wylękniona i wynędzniała gosposia to cała opiekunka małoletniej dziatwy, stary ojciec — tragarz to jedyny żywiciel, ich obejście — niska, ciasna, brudna izdebka z połamanem łóżkiem, stołem bez nogi i ławką — oto umeblowanie.

Zawsze ofiarny i pełen poświęcenia Zamość i tym razem nie pozwoli ginąć tym, dla których matka-ziemia macochą, a rodzona odeszła w zaświaty.

W imię niedoli i krzywdy ludzkiej apeluję do Sz. Redakcji o otwarcie listy składek, na zapoczątkowanie której składam 10 zł.

Jednocześnie na ręce Redakcji przesyłam 5 kg. cukru, które otrzymałam od Dyrekcji Cukrowni Klemensów. *C. Kuncewiczowa.*

Napad w lesie. Filip Dusiak z Hostynnego gm. Werbkowice, zawiadomił policję, że 21 b. m. o godzinie 19 wracał z Zamościa i w lesie Karpińskim między wsiami Jarosławcem a Miączynem napadli na niego bandyci i zrabowali z wozu beczkę śledzi, własność spółdzielni „Dobrobyt Hostynny". Rysopisu napastników Dusiak wskazać nie umiał.

Przejechany przez auto. 16 b.m. na szosie obok cmentarza w Łabuniach mieszkaniec Zamościa Michał Radziejowski przejechany został przez auto prowadzone przez szofera Jana Zyburę, R. doznał ciężkich obrażeń ciała. Zybura ponosi winę tego nieszczęśliwego zdarzenia i pociągnięto go do odpowiedzialności sądowej.

Zderzenie samochodu z furmanką. 20 b. m. o godz. 17 w Sitańcu samochód L. B. 38, prowadzony przez szofera Pawła Gołąba zawadził o furmankę, którą powoził Andrzej Kulas, mieszkaniec Sitańca Błonie. Kulas wypadł z wozu na szosę i doznał obrażeń ciężkich.

Bójka. 22 b. m. na rynku Nowej Osady wynikła bójka, skutkiem której mieszkaniec wsi Jarosławiec, gm. Nowa Osada, Jakub Pasaj doznał ciężkich obrażeń ciała. Napastników Bilińskiego i Ziarkiewicza, obydwuch ze wsi Jarosławiec zatrzymano.

Samobójstwo. 22 b. m. o g. 9 woźny Banku Kupieckiego Józef Michalski, 21 lat, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Przyczyna — niesnaski rodzinne.

Pożar. 22 b. m. we wsi Nielisz w zabudowaniach Marji Mościbrodzkiej wybuchł pożar, pastwą którego stały się stodoła, obora, inwentarz żywy — krowa, wieprz — straty 2000 zł. Zachodzi podejrzenie podpalenia.

ZBOŻE.

Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Rolnik" w Zamościu notuje za czas od dnia 17 do 24 października 1930 roku, loco Zamość za 100 kg.: pszenica 22.00 — 23.00; żyto 15.00—16.00; jęczmień na kaszę 15.00 — 16.00; owies 15.00 — 16.00 Ceny zależne od jakości i ilości oferowanego zboża.

Litwa Kowieńska.

Paromiljonowy, ubogi naród litewski zapędzony został w „ślepą ulicę" przez ludzi, którzy nim rządzą. Ci mężowie stanu", Waldemaras, Zaunius i inni, zahypnotyzowali Litwinów nienawiścią do Polski, żądaniem, aby Polska „zwróciła" Litwie Wilno. Wrogi stosunek do Polski trwa dotychczas, ujawnił się w uroczystościach jubileuszowych ku czci Witolda jako wyraziciela litewskiego separatyzmu w stosunku do Polski (co, jako żywo, jest fałszem, przeczy temu bitwa pod Grunwaldem, gdzie Witold zbratał się z Polakami), w pogromach Polaków w Kownie 23 maja r. b., w odmowie udziału w konferencji warszawskiej państw agrarnych środkowej Europy.

Naród litewski wbrew swej historji, nie rozumie swych istotnych interesów, nie spostrzega, że jego „mężowie stanu" czynią Litwę narzędziem Niemiec i sowieckiej Rosji. Nieliczni są ci Litwini, którzy nie chcą, aby Litwa stała się zupełnie zależną od Niemiec i była przez Niemcy ofiarowywana Polsce wzamian za Pomorze. Ci nieliczni ludowcy litewscy pragną porozumienia Litwy z państwami zachodnimi (z Francją), które mogłyby ułatwić porozumienie Litwy z Polską.

Po upadku Waldemarasa nic się nie zmieniło. Na Litwie Kowieńskiej słychać nadal krzyki: „My bez Wilna nie uspokoimy się". Litwa nadal sprowadza polskie towary drogą okrężną. Rzeki i koleje Litwy zamknięte są dla polskiego tranzytu. Brak stosunków gospodarczych z Polską niszczy Litwę gospodarczo, za polskie towary przepłaca ludność litewska miljony litów.

Waldemaras zapędził Litwę na te manowce, gdyż tego Niemcy chciały. Był ich mężem zaufania. Litwinem nie był, choć przyczepił do swego nazwiska końcówkę *as* za czasów okupacji niemieckiej i utworzonej przez Niemców litewskiej Taryby. Wówczas naród litewski nie był przygotowany do niepodległego bytu i musiał przy formowaniu władz państwowych korzystać z przedstawicieli innych narodów. Zjawił się Ukrainiec p. Waldemar z poselstwa ukraińskiego w Berlinie, nazwał się Waldemarasem i zrobił karjerę polityczną. Zanim został Litwinem, był Ukraińcem, Niemcem, Rosjaninem, Polakiem. Jako agent niemiecki rządził Litwą do czasu swego upadku. Z narodowością, z kulturą litewską łączy go końcówka *as*.

Takim samym „Litwinem" jest p. Zaunius, który zastąpił Waldemarasa. Niedawno „Kurjer Wileński" taką oto podał biografję tego litewskiego "męża stanu" p. dr. Zauniusa. „Urodził się on w Prusach Wschodnich, jako zwykły p. Zaun, był przed wojną oficerem niemieckiego sztabu generalnego, do którego, jak wiadomo, należeli wyłącznie dobrzy patrjoci pruscy i podczas wojny jeździł w jakiejś ważnej misji politycznej do Belgji. Pod koniec wojny zjawił się p. Zaunius nagle—na Litwie w roli — okupanta niemieckiego... Jak widać, rola p. Zauniusa podczas wojny, była nieco—zagadkowa. Po wojnie dotychczasowy oficer pruski sztabu generalnego, Zaunius, pozostał na Litwie, spełniając nadal różne misje polityczne dla Niemiec".

Takich „patrjotów", asymilowanych w czasach wojennych i w pierwszych latach swej „niepodległości" młode państwo litewskie posiada więcej. Nic więc dziwnego, że polityka litewska jest taka wroga dla Polski i tak szkodliwa dla narodu litewskiego. Kierują nią ajenci, wywiadowcy niemieccy.

Litwini, zahypnotyzowani przez tych ajentów, widzą w Wilnie jedyny cel polityki litewskiej. Po przyłączeniu do Litwy Wilna — mówią — Litwa „stałaby się dla Polski tem, czem jest Belgja wobec Francji". Nacjonaliści niemieccy dążą do utworzenia wielkiej Litwy.

Czy Litwa byłaby przyjazna dla Polski, gdyby posiadła Wilno?

Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w „Myśli Narodowej": „Wzajemny stosunek uległby jeszcze zaostrzeniu — wszczęłaby bowiem w grę zapamiętała walka żywiołu polskiego i litewskiego na terytorjum Litwy, gdy obecnie, wobec liczebnej przewagi Litwinów, Polacy kowieńscy ograniczają się do żądania najskromniejszego zakresu swobód. Powiększenie więc Litwy o terytorjum Wilna i okolicy, o większości polskiej, skomplikowałoby tylko sprawę, przynosząc straty obu stronom. Litwa, która dziś jest jednolita, stałaby się państwem narodowościowem, Polska zaś straciłaby ważny swój ośrodek kulturalno-narodowy na północnym wschodzie, nie zyskując litewskiej przyjaźni, nie zdobywając też jeszcze przewagi polskiego żywiołu na terytorjum państwowem Litwy. Nie byłoby to więc rozwiązanie, tylko wieczne zarzewie niezgody i pretekst do nieustannych interwencyj państw ościennych".

„Wielka Litwa? Jeszcze za czasów Witolda, nawet Kazimierza Jagiellończyka można było wybierać między koncepcją unji z Polską lub litewsko-ruskiego państwa w granicach Olgierda Odkąd jednak Moskwa zorganizowała przeważną część Rusi, wydobywając ją z odmętu anarchji, idea Wielkiej Litwy zespała się ściśle z ideą mocarstwowej Polski. Bez Polski już w ciągu XVII w. utraciłby musiała Litwa na rzecz Rosji swe obszary białoruskie, o ile nie uległyby jeszcze wpierw tej fali moskiewskiej, którą tak skutecznie powstrzymał Batory. A czyż dzisiaj paromiljonowy, ubogi naród litewski, wciśnięty między ścierające się potęgi Niemiec i Polski, ma jakiekolwiek szanse sam jeden, albo nawet w związku z państewkami bałtyckimi stać się naprawdę niezależnym czynnikiem polityki międzynarodowej? Czy też będzie musiał, zawdzięczając swą niepodległość przeciwieństwom interesów swoich sąsiadów, ograniczyć się do roli niepewnego losów swych państewka buforowego?"

Naród litewski jest w sieciach ajentów niemieckich, którzy kierują jego polityką zagraniczną. A patrjotyczni Litwini wbrew doświadczeniom historji litewskiej chcą urzeczywistnić projekty niezliczalne „wielkiej" Litwy". *R.*

Polska potrzebuje dużo wełny.

W Polsce jest obecnie owiec tylko miljon 600 tysięcy sztuk. Ze wszystkich krajów rolniczych Polska posiada obecnie najmniejszą ilość owiec. Oczywiście, główną tego przyczyną jest zanik pastwisk, nieużytków i gospodarki wielkofolwarcznej. Ale owce, a zwłaszcza dobre gatunki nie koniecznie potrzebują, wzorem innych krajów, np. Niemiec, pastwisk i nieużytków rolnych. Wręcz przeciwnie szlachetne gatunki owiec wymagają dobrego odżywienia i paszy treściwej. Wiemy również o tem, że większość naszych pastwisk nizinnych, wilgotnych, nie nadaje się zupełnie na pastwiska dla owiec, i że należy je zamienić na odżywienie owiec przez paszę treściwą.

Polska potrzebuje dużych ilości wełny. Obliczono, że rok rocznie sprowadzamy wełny i materjałów wełnianych za przeszło 225 miljonów złotych, że zaledwie 4 procent naszego zapotrzebowania wełny pokrywamy w kraju. Trzeba jeszcze dodać, że z roku na rok zwiększa się ilość wełny, której potrzebujemy na ubrania, kożuchy, rękawice i t. d.

CECYLJA KUNCEWICZOWA

Młodzież polska we Francji.

Dodatni i ujemny wpływ Francuzów na życie naszych rodaków na obczyźnie da się zauważyć na każdym kroku. Zasadnicza różnica w sposobie życia dwuch tak odmiennych ras zaciera się wkrótce, nasi emigranci bowiem niezmiernie łatwo przejmują zwyczaje narodu francuskiego, co najwidoczniejsze w ich ubraniu i codziennem życiu. Niestety, podporządkowanie się zwyczajom francuskim często sięga tak daleko, że po upływie paru dziesiątków lat wielu Polaków asymiluje się. Najsilniejszy wpływ na charakter człowieka, jego ustosunkowanie się do sprawy narodowej wywiera życie rodzinne, a właściwie żona, czyli ta przysłowiowa szyja, która kieruje głową domu czyli mężem. Ona nadaje charakter domowemu ognisku. Jej wpływ wszędzie widoczny. Biada domowi polskiemu, którego ster spoczywa w rękach niewiasty obcej narodowości, język ojczysty nie ma tam miejsca, wszechwładnie panuje francuski.

Często dzieci o nazwisku polskiem od pierwszych dni życia stają się z ducha i języka Francuzami, nieznającymi języka polskiego. W swej 8-mio miesięcznej wędrówce widziałam wiele takich przykładów, a głównie w domu tak zwanych inteligentów, rzadziej półinteligentów. O wiele silniej broni praw językowych twardy i zawsze wierny tradycji ojców robotnik. Spotkałam robotnika, który rodowitą Niemkę po kilku latach zmienił zupełnie, stała się Polką, ucząca dzieci pacierza, wpajającą w duszę dziecka miłość kraju ojczystego! Niezaprzeczenie dom najbliższe otoczenie urabia charakter dziecięcia, co każe poważnie zastanowić się nad sprawą wychowania młodzieży. I tu Francja, której tak obce jest życie rodzinne, grupujące wieczorami cały dom wokół stołu, wyryła na wychodźtwie zasadnicze piętno. Pierzchły dawne zebrania towarzyskie, zabawy domowe, pogawędki miłe w gronie rodzinnem, pierzchły niemal bezpowrotnie. Chwile wolne od zajęć, godziny wieczorowe i dni świąteczne cała rodzina spędza poza domem. Szczęśliwem, lecz rzadkiem zdarzeniem jest wycieczka do okolicznych lasów, najczęściej pobliskie „estaminety", wzywające i zapraszające gości muzyką skocznych melodyj jazz-bandu, lub fałszywej harmonji, rzadziej bębna, co mimowoli oddziaływuje na przechodniów, którym niejednokrotnie trudno oprzeć się. Cała rodzina zasiada przy stoliku i spędza| godzin kilka w zadymionej, ciasnej kawiarni. Obok stolika wystraszone niemowlę sennie włóczy oczętami w wózku, zrzadka zakwili, bo matka, oparta o poręcz krzesła, wpatrzona w kufel piwa nie pozwoli płakać głośno. Ucztę, złożoną z nieodzownych „fritek" (smażone w tłuszczu drobno pokrajane ziemniaki), chleba, piwa lub wina, spożywają wszyscy, starsze dzieci rozradowany wzrok zatapiają w trunku. Mijają godziny za godzinami, „estaminet" kipi życiem hulaszczem, szczęk, gwar i krzyk wzmagają się, zabawa rozciąga swe panowanie i w godzinach wieczorowych, nocnych goście jedni opuszczają duszną, zadymioną i ciemną salę, drudzy zajmują ich miejsce, niczem nie zmieniając charakteru tej zabawy. Zawsze i wszędzie w „estaminecie" pośród par tańczących często ze sprośną piosenką na ustach, uwijają się dzieciaki w takt bucznej i rubasznej muzyki. Takie obrazki wśród robotników naszych widziałam bardzo często, a widok dziatwy, krążącej w porze nocnej wśród rozbawionych, czasem podchmielonych rodziców, wywoływał w mej duszy silne rozgoryczenie, głębokie zastanowienie się nad przyszłością tych niewinnych istot.

Bywały chwile, kiedy przepełniona troską o wychowanie dziatwy i związaną z nią przyszłością wychodźtwa, zabierałam głos w tej sprawie zarówno w prasie miejscowej, jak i na zebraniach. Pomimo najszczerszej chęci zawsze natrafiałam na piętrzące się przeszkody. Rozumiałam, że głos mój, to głos wołającego na pustyni o pomoc. Prasa zrzadka dochodzi do miejsca przeznaczenia: gazety nie czytuje niemal nigdy kobieta — matka wychowawczyni na emigracji, pismo, uważane za rzecz zbytku, jest wyłącznie własnością mężczyzn. Pogadanka, referat o treści wychowawczej przeważnie nie dochodzi do skutku: matki zaproszone na zebranie nieodzownie prowadzą za sobą całą gromadę — niemowlęta swym przeraźliwym krzykiem uniemożliwiają przemówienie. Czyż można wtedy mówić matkom o wadliwości wychowania ich dziatek?! Zupełnie inną jest ta nierozłączna spójnia matki z dziećmina obczyźnie niż w naszym krajugdzie hjeny krwiowercze — „estaminety" o tak niskim stopniu są rzadkością, a kobieta w nich goszcząca unikatem.

Dziecko nasze we Francji wzrasta w atmosferze zła tak pod względem, zdrowotnym jak i moralnym. Dużą rolę w jego życiu odgrywa nieświadomie „estaminet", co uzupełnia dom, bardzo często pozostawiający wiele do życzenia. Twarde warunki życia każą niejednokrotnie ojcu pracować nocną porą, a szczupłość zarobków dyktuje konieczność wzięcia tak zwanych stołowników. Nowa demoralizacja, nowa tragedja! Niezgoda, kłótnia są nierozłączne niemal, zło rośnie i potęguje się, kłótnia przeobraża się w bijatykę, kończącą się często morderstwem. I w tych tak ciężkich i trudnych okolicznościach wzrasta młodociana istota, kształtuje się charakter. Tem smutniej i przykrzej patrzymy w przyszłość dziatwy gdy pomyślimy, że szkoła polska nawet jako surogat nie wszędzie dotarła, a ochronka, ta najpożyteczniejsza na wychodztwie uczelnia jest tylko w miejscowościach o wielkiem skupieniu polskiem, a w najniezbędniejszych dla dziatwy miejscowościach jej niema. Takimi są wielkie miasta jak Paryż, Lille, Roubaix—o nich zapomniały nasze władzy!

Nawet w najlepszych warunkach starsze dzieci krzepią swój duch i kształcą umysł, wchłaniają naukę języka polskiego, historji i geografji zaledwie kilka godzin na tydzień, resztę uzupełnia szkoła francuska. W domu brak książki polskiej, brak pisma dla młodzieży, jedynym pokarmem miejscowa prasa, sięgąca niezgodę, oparta przeważnie na zarzutach osobistych. Pisemko dla młodzieży „Pacholę", wychodzące w Lille pomimo wysiłku redakcji nie znalazło poparcia. Opłata jednego franka miesięcznie wydaje się robotnikowi zbytkiem.

Wolny zatem od nauki czas dziatwa spędza nieodpowiednio, krążąc koło demoralizujących kin, „estaminetów"

Trudno uzasadniać potrzebę głębokiego zastanowienia się nad koniecznością zakładania żłobków, ochronek, ogrodków dziecięcych, szkół, trudno mówić o potrzebie szerzenia poczucia organizacyjnego zrzeszenia się i tworzenia kółek sportowych, teatralnych, muzycznych, oraz organizowania wycieczek. Nad tem winny się zastanowić nasze władze, konsulaty, instruktorzy i społeczeństwo. Wszyscy winni przyjść z pomocą matkom — wychowawczyniom, nieść uświadomienie, ujawnić zgubne skutki wadliwości wychowania.

Środkiem leczniczym i zapobiegawczym złu jest, mojem zdaniem, organizowanie w wielu miejscowościach przynajmniej tygodniowych kursów dla młodych matek, gdzie lekarz i specjalista — wychowca w szeregu pogadanek ujawniłby całe zło i okrucieństwo podobnego wychowania.

Kraj bez analfabetów.

(Dokończenie)

Przy zakładach znajdują się internaty, czytelnie, bibljoteki, sale do gier i zabaw i t. p. Nauczyciele ze słuchaczami tworzą jakby jedną rodzinę. Stosunek pomiędzy nimi jest szczery, pełen zaufania, prostoty i przyjaźni. Sposób nauczania w uniwersytetach jest zupełnie odrębny w porównaniu do innych uczelni. Niema tu żadnej kontroli nad postępami słuchacza, niema przymusu notowania wykładów, niema konieczności „wykuwania" na pamięć każdej lekcji. Niema też po ukończeniu kursów egzaminów i świadectw. Nikt ich tam nie oczekuje. Zresztą do niczego by się nie przydały, gdyż ukończenie uniwersytetu ludowego nie jest połączone z nadawaniem jakichkolwiek uprawnień przy uzyskiwaniu posad.

Bezpośrednich korzyści uczelnia ta nie daje. Może być mowa tylko o korzyściach pośrednich. Młodzież przychodzi do tych zakładów tylko po bezinteresowną wiedzę, aby rozwinąć swój umysł i nabrać dobrych wzorów. Istota nauczania polega tu na oddziaływaniu na młodzież w celu wywołania w duszach młodzieży zmian, zmierzających do uszlachetnienia jej poglądów, pragnień i obyczajów. Wykłady na uniwersytetach ludowych są właściwie przemówieniami na różne tematy celem oddziaływania na uczucie i wyobraźnię słuchacza.

Po przesłuchaniu kursu młodzież wraca do domu inna, i inaczej patrząca na świat i życie. Wiek, w którym młodzież najliczniej uczęszcza do uniwersytetów ludowych, przeważnie waha się pomiędzy 20 — 25 lat. Młodzież w wieku poniżej 18 lat do uczelni tych nie przyjmuje się, gdyż w tym wieku umysł ma za mało doświadczenia życiowego i jeszcze nie może wykorzystać z całą grutownością wykładów na poważne tematy.

Uniwersytety ludowe wywarły duży wpływ na podniesienie kultury wsi w Danji.

Na pytanie cudzoziemca: komu chłop duński zawdzięcza swój rozwój, ani jeden Duńczyk nie zawaha się odpowiedzieć dzisiaj, że zawdzięcza to głównie uniwersytetom ludowym.

Powyższe myśli przytoczyłem bynajmniej nie dla znanego przysłowia: „cudze chwalicie", a jedynie w celu wysnucia praktycznych wniosków dla Polski. Dla każdego pracownika w zakresie oświaty ludowej w Polsce jest rzeczą zupełnie bezsporną, że powyższe uczelnie na naszych ziemiach wydadzą rezultaty takie same, jak w Danji, nawet wspanialsze, gdyż u nas uniwersytety ludowe mają do spełnienia misję znacznie większą i trudniejszą. Musimy ze zdwojoną energją podjąć się zakładania uniwersytetów ludowych, aby z ich pomocą podnieść kulturę wsi.

W Polsce pierwszym pionierem uniwersytetów był ksiądz Ludwiczak. Założył on w 1921 r. uniwersytet w Dalkach (pod Gnieznem). Drugi uniwersytet powstał w 1923 r. w Szycach (pod Krakowem), trzeci w 1926 r. w Zagórzu (na Pomorzu), czwarty w Odolanowie. W Dornfeldzie (w powiecie Lwowskim) istnieje uniwersytet ludowy dla mniejszości niemieckiej z językiem wykładowym niemieckim.

Ogółem mamy obecnie w Polsce na przeszło 30 miljonów mieszkańców 5 uniwersytetów ludowych. Danja przy $3^1/_2$ miljonach ludności ma 70 uniwersytetów ludowych.

W Polsce chodzi o liczne zastępy młodzieży włościańskiej, której należy dać oświatę i dobry przykład. *Ryszard Świeżyński.*

BRONISŁAW LIEBEK. 2

Nawożenie pastwisk.

W artykułach moich, wydanych wiosną roku bieżącego na temat pastwisk podałem konieczność i sposób zakładania tychże. Obecnie zależy mi na przypomnieniu rolnikom, że raz założone pastwisko winno być starannie pielęgnowane, a przedewszystkiem umiejętnie i dostatecznie nawożone. Zasilanie roślinek pastwiskowych nawozami pomocniczymi musi być rok rocznie kontynuowane w tym samym stopniu, co zasilanie roślin zbożowo-użytkowych. Przy pastwiskach zmiennych to jest obszarach, które jako pastwisko służą tylko w jednym roku, nawożenie stosować będziemy prawie całkowicie przy uprawie; jednak rośliny pastwisk stałych nawozić należy rok rocznie pogłównie. Ilość oraz jakość nawozów na pastwiska uzależnić musimy w dużej mierze od tego, jakiego rodzaju bydło na nim ma być pasione, czy młodociane, mleczne, czy też opasowe.

Dr. Tancré podaje zestawienie, według którego łatwo orjentować się można, jakiego rodzaju nawozów na pastwiskach stosować należy, a które brzmi następująco: „Przy wypasaniu bydła młodocianego na 100 kg. żywej wagi wynosi zużycie fosforu 1.92 kg., potasu 0,18 kg. na 1 ha. Licząc się z bardzo silnym przyrostem 500 kg. żywej wagi na 1 ha, zużycie wynosić będzie 10 kg. fosforu i 1 kg. potasu. Przy pasieniu bydła mlecznego zużycie składników pokarmowych jest znacznie większe. Licząc wysoko, przy 10.000 litrów mleka rocznie z 1 ha, wyciągnięte zostanie z ziemi wraz z pokarmem 17 kg. potasu i 20 kg. fosforu. Najkorzystniej pod względem eksploatacji składników pokarmowych z pastwisk przedstawia się pasienie wyrośniętych sztuk bydła opasowego lub pociągowego".

Wiadomo zresztą, że bydło młodociane dużo fosforu i wapna do budowy kości potrzebuje, jak również potrzebna jest znaczna ilość fosforu do wytwarzania większej ilości dobrego mleka.

Jak więc z powyższego wynika, pastwiska zasilać należy przedewszystkiem co roku nawozami fosforowymi i potasowymi, w tej mierze, aby pewną zasobność tych pokarmów w glebie wytworzyć.

Jako nawóz fosforowy najlepiej nadawać się będzie tomasyna, która zawiera 10 — 18% fosforu, 50% wapna, a przytem najtaniej się kalkuluje. Potasu dostarczyć należy w postaci kainitu, lob soli posasowej.

Przy zakładaniu pastwisk z wsiewką w roślinę ochronną wynosić winny przeciętne dawki nawozów na 1 ha 80 — 120 kg. azotniaku 20%, lub 40 — 60 kg. saletry Nitrofos; 400—600 kg. tomasyny 16% i 900—1300 kg. kainitu. Przy pastwiskach, będących w użytkowaniu przez pasienie, dawki przeciętne wynosić winny 300 — 400 kg. tomasyny oraz 300—400 kg. kainitu, co równa się 100 kg. 40% soli potasowej. Jeżeli pastwisko jest, kilkoletnie winny być dawki nawozów potasu i fosforu co roku o $^1/_3$ zwiększone celem utrzymanie równowagi tych składników w glebie.

Na widnokręgu świata.

Nowy rząd w Austrji. Po ustąpieniu Schobera kanclerzem austryjackim został dotychczasowy minister spraw wojskowych Vaugoin (Wogue). Sprawy zagraniczne objął ksiądz Seipel (Zajpel), dawny długoletni i zasłużony kanclerz.

Pierwszym krokiem nowego rządu jest rozwiązanie Sejmu. Nowe wybory odbędą się 9 listopada.

Złoto w Kanadzie. Pogłoska o odkryciu złota w miejscowości Bannockhaur wywołała wędrówkę ludów. Poszukiwacze złota dążą samolotami, samochodami, łodziami motorowemi, lub też piechotą.

Człowiek spadający z wielkiej wysokości zabija. W Nowym jorku samobójca zeskoczył z 13-go piętra drapacza nieba firmy Equitable Trust i spadł na samochód luksusowy, którym przejeżdżał miljoner nowojorski Corndorfer. Szofer i miljoner zostali przez spadającego ciało zabici.

Widzenie na odległość. Między Ameryką a Niemcami dokonano pierwszej próby. Próbę tę przeprowadził pracujący w tym kierunku prof. niemiecki Karolus. Stanął on w Ameryce przed swą aparaturą i poznano jego wizerunek w Niemczech — naodwrót przedmioty nadane w Niemczech widziano dokładnie w Ameryce. Wynalazek Karolusa składa się z tarczy wirującej i celi światłoczułej zwanej celą Karolusa. Tarcza z otworami obraca się szybko i przez otwory różnej wysokości pada cień lub światło na celę światłoczułą. Zmienia ona światło lub cień na znaki radjowe, a aparat odbiorczy chwyta te znaki, rzuca na celę Karolusa, ta zaś na tarczę — i jeżeli tarcza nadawcza zgadza się z obrotami tarczy odbiorczej, to otwory tej tarczy rzucają jasne lub ciemne punkciki obrazku na mały ekranik. Te punkciki następują po sobie tak szybko, iż tworzą obraz ruchomy jak w filmie. Na razie nadawać można tylko wielkie obrazy. Najważniejszym jest rozbiór obrazu czy widoku na te punkciki, zamiana tych impulsów świetlnych na impulsy radjo-elektryczne i równoczesne wirowanie odbiornika z nadajnikiem. Za kilka lat amatorzy budować sobie będą takie aparaty tak, jak dziś budują radjoodbiorniki czy nadajniki.

Gospodarstwo.

Żyto. Tygodnik spółdzielczy „Spólnota" (Nr. 42) pisze: „Według naszych przewidywań nadwyżka żyta waha się w granicach do 320.000 ton. Do 10.X wyeksportowaliśmy już około 150.000 ton. Głównymi odbiorcami są rynki bałtyckie. Jeżeli w tem tempie pójdzie eksport, to na wiosnę możemy pozostać co najwyżej z zapasami wystarczającemi na własne potrzeby".

Nieśność kur. My w Polsce obliczamy nieśność naszych kur na 70 jaj rocznie od nioski. Przeciętna roczna nieśność kur w Stanach Zjednoczonych Ameryki w ciągu ostatnich 3 lat wynosiła 122 jaja od kury z Leghornów białych, 105 od Rhode Islandów, 86 od Plymuthów i 82 od Orpingtonów.

Przysmaki z kukurydzy. Ostatni numer Organizacji Gospodarstwa Domowego podaje wypróbowane sposoby na przyrządzenie smacznych potraw z kukurydzy, która, jak wiemy, jest czterokrotnie pożywniejsza od ziemniaków.

W ciągu 55 minut można przygotować i usmażyć racuszki z kukurydzy. W tym celu należy: 1) wybrać dojrzałą kukurydzę, wyłuskać ziarna i namoczyć na 1 dobę. 2) Nazajutrz odsączyć i wrzucić do gotującej wody. 3) Po 10 — 15 minutach, gdy ziarna zmiękną i woda wyparuje z garnka, kukurydzę należy wymieszać z mąką, dodać trochę mleka, jedno jajo i trochę rozpuszczonego tłuszczu. 4) Wymieszać wszystko razem, osolić i smażyć jako kartoflane placuszki. Można dodać cukru lub sosu do smaku

Dobra jest zupa z kukurydzy: 1) Z dojrzałej kukurydzy wyłuskać ziarno i namoczyć na całą dobę. 2) Odsączyć, wrzucić do gorącej wody i gotować na wolnym ogniu od 10 — 15 minut, póki nie zmięknie. 3) Dla smaku należy przysmażyć drobno posiekanej cebuli ze szczyptą mąki. 4) Do ugotowanej kukurydzy wlać mleko i gotować mieszając. 5) Wreszcie zupę zaprawić przygotowanym smakiem i osolić.

Długowieczność.

Przeciętny wiek człowieka obliczany jest na 35 lat, co 35 lat nowe pokolenie ludzkie zjawia się na ziemi. Człowiek może oczywiście żyć znacznie dłużej niż 35 lat i musi żyć dłużej, jeżeli w przecięciu otrzymujemy liczbę stosunkowo tak wysoką. Jeżeli bowiem każdych sto nowonarodzonych dzieci żyje łącznie 3.500 lat, to biorąc pod uwagę dużą śmiertelność w latach dziecięcych, pewna ilość z tej setki musi dożyć wieku wysokiego, jeżeli liczba 3.500 ma być chociaż w przybliżeniu osiągnięta. Zachodzi tedy pytanie, jak długo wogóle człowiek żyć może, jaka jest najwyższa granica wieku, poza którą człowiek nie przechodzi, chyba w wyjątkowych przypadkach, które potwierdzają regułę?

Nauka ustaliła, że granicą taką jest 115 lat, czyli mniejwięcej trzy pokolenia.

Humor.

Przewidujący sołtys.

Marcin: Powiedz mi, Wojtek, dlaczego nasz sołtys chodzi środkiem drogi?

Wojtek: Bo nie wie jeszcze, kto zwycięży na wyborach.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Staremu miejscowemu obywatelowi A. J. W sprawie, o której Pan nam pisze, musimy porozumieć się z Panem, zanim byśmy ją poruszyli. Pod artykułem musi być podpis Pański, ręczący za ścisłość informacji.

P. Augustyn Niderla. Artykułu nie zamieścimy, ponieważ jest agitacyjny i nadaje się do ulotki agitacyjnej. Wszelka agitacja dzisiaj jest wzbroniona. Czystość wyborów.

Muchy a szyby. Szyby przed zaopatrzeniem na zimę dobrze jest myć z dodatkiem parafiny (włożyć kawałek do gorącej wody). Szyby takie będą dłużej czyste, gdyż muchy nie będą na nich siadać. Również dla zabezpieczenia się od ostatnich much, szczególnie na wsi, dobrze jest w kuchni i w pokoju, gdzie jemy, pozawieszać w oknach pęki świeżej pokrzywy, której muchy nie znoszą.

Policja kobieca.

W Poznaniu uruchomiono przy wydziale śledczym oddział policji kobiecej. Zadaniem jego będzie tropienie złodziejek oraz walka z nierządem i pornografją. Narazie oddział liczy tylko dwie siły wyszkolone.

Z Sądów.

Pałac Zamoyskich w Warszawie. Sąd Najwyższy uchylił wyroki dwuch pierwszych instancyj, oddalających skargę spadkobierców Andrzeja hr. Zamoyskiego o zwrot pałacu przy ul. Nowy Swiat (gdzie obecnie mieści się ministerstwo spraw wewnętrznych), skonfiskowanego przez Moskali za działalność patrjotyczną Andrzeja hr. Zamoyskiego.

Sprawa będzie przekazana do nowego rozpatrzenia.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego I-go rewiru w Zamościu na zasadzie art. 1133 — 1149 U. P. C. niniejszem ogłasza, że dla wyegzekwowania spłaty spadkowej na rzecz Anny Bender żony Józefa w sumie 9218 zł. z kosztami dnia 10 lutego 1931 roku. o godzinie 10 rano, w sali posiedzeń Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Zamościu, odbędzie się

Publiczna sprzedaż z licytacji

majątku nieruchomego Małgorzaty Tukiendorf.

Podlegająca sprzedaży nieruchomość położona jest w kol. Rogoźno, gm. Pasieki, pow. Tomaszowskiego, woj. Lubelskiego, składa się z połowy osady włościańskiej zapisanej w tab. likw. miejscowej wsi pod Nr. 9, zawierającej 8 mrg. 149 prt., czyli 4 ha 7570 mtr. kw. ziemi tabelowej i 1 ha 4836 mtr. kw. lasu z ziemią, przydzielonych za serwituty i położona jest w 11-tu oddzielnych działkach.

Na nieruchomości tej znajdują się następujące zabudowania drewniane, kryte słomą: 1) dom mieszkalny o 3-ch ubikacjach i sieni, 2) stodoła, 3) obora i stajnia pod jednym dachem i 4) komórka.

Nieruchomość ta w zastawie i dzierżawie nie jest, posiada urządzoną księgę hipoteczną w Wydziale Hipotecznym w Tomaszowie Lub., oznaczoną hipotecznym Nr. 5, obciążona jest egzekwowaną sumą, oraz zaległemi podatkami w sumie 36 zł. 40 gr. i podlega sprzedaży w całości, według aktu opisu, sporządzonego przez Komornika Sądu Powiatowego w Tomaszowie Lub. w dniu 12 października 1929 roku.

Licytacja rozpocznie się od sumy szacunkowej 30.000 złotych.

W licytacji mogą brać udział osoby, uprawnione do nabywania gruntów włościańskich, przy złożeniu rękojmi w kwocie 3000 złotych.

Akta, dotyczące sprzedaży nieruchomości, przejrzeć można w kancelarji Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Zamościu.

Zamość, d. 1 września 1930 r. Komornik Sądowy *Wiktor Klaude.*

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Zamościu I-go rewiru na zasadzie art. 1133 — 1149 U. P. C. niniejszem ogłasza, że dla wyegzekwowania reszty należności na rzecz Całki Dychtermana w sumie 8208 zł. 30 gr. z kosztami, dnia 10 lutego 1931 roku, o godzinie 10 rano, w sali posiedzeń Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Zamościu, odbędzie się

Publiczna sprzedaż z licytacji

majątku nieruchomego Julji z Musiów Kuszaba.

Podlegająca sprzedaży nieruchomość położona jest we wsi Żulice, gminy Telatyn, powiatu Tomaszowskiego, wojew. Lubelskiego, składa się z osady włościańskiej, zapisanej w tabeli likwidacyjnej miejscowej wsi pod Nr. 23/18, o przestrzeni 9 mrg. 76 prt. ziemi ornej i łąk i położona jest w 5 oddzielnych działkach.

Na osadzie tej znajdują się następujące zabudowania drewniane, kryte słomą: dom z komorą, sienią i stodoła.

Znajdująca się na tej osadzie stodoła nowa, zaasekurowana na imię Szymona Michalskiego, sprzedaży nie podlega — w razie sprzedaży osady podlega ona rozebraniu przez właściciela.

Nieruchomość ta w zastawie i dzierżawie nie jest, księgi hipotecznej urządzonej nie posiada, obciążona jest egzekwowaną sumą i zaległemi podatkami w sumie 62 zł. 90 gr. i podlega sprzedaży w całości, według aktu opisu, sporządzonego przez Komornika Sądu Grodzkiego w Tomaszowie Lub. w dniu 28 grudnia 1929 roku.

Licytacja wymienionej nieruchomości rozpocznie się od sumy szacunkowej 23.833 zł. 08 gr.

W licytacji mogą brać udział osoby, uprawnione do nabywania gruntów włościańskich, przy złożeniu rękojmi w sumie 2383 zł. 30 gr.

Akta, dotyczące sprzedaży nieruchomości, przejrzeć można w kancelarji Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Zamościu.

Zamość, dn. 1 października 1930 r. Komornik Sądowy *Wiktor Klaude.*

OGŁOSZENIE. Do Rejestru Handlowego Działu A/VIII Sądu Okręgowego w Zamościu, dnia 2 października 1930 r. wpisano:

Pod Nr. 3642. „Spółka firmowa Herc i Samet" w Zamościu. Handel zbożem. Siedziba w Zamościu. Działalność rozpoczęto 15 czerwca 1930 r. Spólnikami są: Jankiel Herc i Jankiel Samet zamieszkali w Zamościu. Spółka firmowa zawarta umową z d. 24.VI 1930 r. poświadczoną przez notarjusza Zielińskiego w Zamościu za Nr. 972/30 na czas do 15 czerwca 1932 roku. Gdyby na 3 miesiące przed terminem nie nastąpiło piśmienne wypowiedzenie, to takowa automatycznie przedłuża się na rok, aż do wypowiedzenia. Wszelkie weksle i zobowiązania spółki mają być dla swej ważności podpisywane przez obydwuch wspólników lub przez samego Jankla Herca, lecz pod stampilą firmową. Natomiast korespondencja pocztowa, kolejowa i innego rodzaju pisma urzędowe mogą być odbierane i podpisywane przez któregokolwiek ze wspólników. Każdy ze wspólników reprezentuje spółkę przed władzami i staje w sprawach sądowych spółki, podpisuje jednoosobowo pełnomocnictwa dla adwokatów. Kapitał zakładowy wynosi 2000 złotych wpłacony w równych częściach. Pod Nr. 3643. „Inż. Jakób Margules" eksploatacja kamieniołomów „Hedwiżyn" w Hedwiżynie, gm. Tereszpol. Właściciel inż. Jakób Margules. Pod Nr. 3644. „Przedsiębiorstwo budowlane inż. B. Sokołowskiego w Zamościu". Właściciel inż. Bronisław Sokołowski. Pod Nr. 3645. „Jan Bondarewicz" detaliczny handel wyrobów tytuniowych i drobna sprzedaż towarów spożywczych w Hrubieszowie. Właściciel Jan Bondarewicz. Pod Nr. 3646. „Srul Pejsach Szlafrok" drobna sprzedaż towarów bławatnych i bawełnianych w Zamościu. Właściciel Srul Pejsach Szlafrok. Pod Nr. 3647. „Todras Nikielsberg" skład komisowy wyrobów bawełnianych I. K. Poznańskiego w Zamościu. Właściciel Todras Nikielsberg. Pod Nr. 3648. „Szajndla Milsztajn" drobna sprzedaż towarów łokciowych i bawełnianych w Zamościu. Właścicielka Szajndla Milsztajn.

Dnia 4 października 1930 roku: Pod Nr. 3649 „Inlender i Goldwag". Spółka firmowa. Hurtowy handel i komisowa sprzedaż towarów tekstylnych w Zamościu, plac Mickiewicza 1. Działalność rozpoczęto 18 sierpnia 1930 roku. Wspólnikami są: Izrael Inlender i Josef Goldwag zamieszkali w Zamościu. Wspólnicy żonaci iatercyz nie posiadają. Spółka firmowa zawarta u notarjusza Zielińskiego w Zamościu, dnia 18 sierpnia 1930 r. za Nr. 1123 na czas do 1 lipca 1931 r. Jeżeli do 1.IV 1931 r. żaden ze wspólników nie zgłosi chęci wystąpienia ze spółki, to takowa będzie przedłużona na rok następny i tak dalej z roku na rok. Kapitał zakładowy wynosi 13.500 zł. wpłacony przez Inlendera w kwocie 9000 złotych i przez Goldwaga 4500 zł. Każdy ze wspólników reprezentuje spółkę przed władzami administracyjnemi, państwowemi, samorządowemi i sądowemi, każdy z nich mocen jest zarządzać wszelkiemi sprawami spółki, zawierać umowy i zobowiązania dotyczące kupna lub sprzedaży towarów, odbierać należności spółki, kwitować z odbioru tychże, odbierać wszelką korespondencję pocztową i transporty przychodzące dla spółki, żyrować i odstępować weksle, czeki i przekazy trzecich osób w imieniu i pod pieczęcią firmy, prócz akceptów własnyc,h dla obowiązkowości których wymagane jest nieodzowne zaopatrzenie tych w podpisy obu wspólników.

SĄD OKRĘGOWY W ZAMOŚCIU
jako Rejestrowy.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Zamościu I-go rewiru, na zasadzie art. 1133 — 1149 U. P. C. niniejszem ogłasza, że dla wyegzekwowania spłaty spadkowej na rzecz Anieli z Niziów Seroki w sumie 6595 zł. 75 gr., długu w sumie 800 zł. na rzecz Józefa Nizioła i w sumie 1000 zł. na rzecz Michała Banacha, dla wszystkich z $^0/_0{}^0/_0$ i kosztami, dnia 13 lutego 1931 roku, o godzinie 10 rano, w sali posiedzeń Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Zamościu, odbędzie się

Publiczna sprzedaż z licytacji

majątku nieruchomego, należącego w $^2/_5$ do dłużnika Andrzeja Karpowicza i w $^1/_5$ do jego żony Anny z Niziołów Karpowiczowej.

Podlegająca sprzedaży nieruchomość położona jest we wsi Wierzba, gminy Stary Zamość, powiatu Zamojskiego, woj. Lubelskiego, składa się z połowy osady włościańskiej, zapisanej w tab. likw. miejscowej wsi pod Nr. 12/12, o powierzchni 15 mrg. 156 prt. ziemi ornej, łąk i lasu i położona jest w 4-ch oddzielnych działkach.

Na osadzie tej znajdują się następujące zabudowania drewniane, kryte słomą: 1) dom mieszkalny o 6-ciu ubikacjach, w stanie bardzo dobrym, 2) obora i stajnia pod jednym dachem, w stanie średnim, 3) stodoła o 2-ch zapolach, w stanie średnim i 4) poddach przy stodole, w stanie średnim.

Nieruchomość ta w zastawie i dzierżawie nie jest, posiada urządzoną księgę hipoteczną w Wydziale Hipotecznym na powiat zamojski, oznaczoną hipotecznym Nr. 4, obciążona jest długami hipotecznymi w ogólnej sumie 9594 zł. 30 gr. z $^0/_0{}^0/_0$ i kosztami, długiem niehipotecznym, a zgłoszonym do egzekucji w sumie 1000 zł. z $^0/_0{}^0/_0$ i kosztami, dożywociem na rzecz wdowy Marjanny Nizioł na 3 mrg. 264 prt. według jej wyboru i na $^1/_4$ części budynków, tudzież zaległemi podatkami w sumie 65 zł. 33 gr., przyczem wymienione długi obciążają tylko część, należącą do Andrzeja Karpowicza, zaś dożywocie i zaległe podatki — całą nieruchomość, oraz podlega sprzedaży w całości, według aktu opisu, sporządzonego przez czyniącego Komornika w dniu 7 marca 1930 roku.

Licytacja rozpocznie się od sumy szacunkowej 30.000 złotych.

W licytacji mogą brać udział osoby, uprawnione do nabywania gruntów włościańskich, przy złożeniu rękojmi w kwocie 3000 złotych.

Akta, dotyczące sprzedaży nieruchomości, przejrzeć można w kancelarji Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Zamościu.

Zamość, d. 21 października 1930 r. Komornik Sądowy *Wiktor Klaude.*

Drobne ogłoszenia.

Mojżesz Lejba Szpisajzen zamieszkały w Zamościu, Nowa Osada, rocznik 1883, zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Zamość, którą unieważnia się. 3—2

Janowi Machałkowi, zam. w Zamościu, Nowa Osada, ul. św. Piątka, skradziono książeczkę wojskową rocznik 1904 wydaną przez P. K. U. Zamość, którą unieważnia się 3-2

Skradziono książeczkę wojskową, rocznik 1896, wydaną przez P. K. U. Zamość, na imię Kazimierza Małyszki, zamieszkałego w gm. Skierbieszów, którą unieważnia się. 3—3

Zgubioną kartę mobilizacyjną, wydaną przez P. K. U. Zamość na imię Zygmunta Moskwy, unieważnia się. 3—3

Janowi Kapuśniakowi, rocznik 1894 w Tereszpolu skradziono książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Zamość, którą unieważnia się. 3—1

Prenumerata: miesięczna zł. 1.20, kwartalnie zł. 3.50, półrocznie zł. 7, rocznie zł. 14, 1 egzemplarz na stacjach kolejowych kosztuje 30 gr.

Cena ogłoszeń: $^1/_1$ str. 280 zł., $^1/_2$—140 zł., $^1/_4$—70 zł., $^1/_8$—35 zł., $^1/_{16}$—18 zł., $^1/_{32}$—9 zł., za tekstem. Przed tekstem 50% drożej. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz petitem, 15 gr. — garmondem.

Redakcja i Administracja w Zamościu, ul. Staszica Nr. 12, tel. Nr. 162. Konto P. K. O. Nr. 66977, Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Rekaktor odpowiedzialny **Emil Lucjan Migasiński.** Wydawca **Antoni Borkowski.**

1457.1250.25.10.30 Druk. Sejm. Za